Nr. 10. Warszawa, d. 15 Maja 1921 r. Rok II.

GŁOS KOBIET

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej.

Dwutygodnik.

Adres Redakcji i Admin.: WARSZAWA Warecka 7, I p., tel. 230-44.

Powstanie Górnośląskie.

W poniedziałek, dn. 2 maja pojawiła się wiadomość, że komisja międzysojusznicza, złożona z przedstawicieli Francji, Anglji i Włoch zaproponowała Radzie Najwyższej mocarstw sprzymierzonych. żeby przyznać Polsce tylko powiaty: Rybnicki, Pszczyński i część Katowickiego, czyli że przeszło trzy czwarte Górnego Śląska pozostałyby przy Niemczech.

Na Górnym Śląsku zawrzało. Wobec oburzającego faktu podeptania wyników plebiscytu na rzecz kapitalistów niemieckich wybucha strajk powszechny. Pożar gniewu rośnie. Samorzutnie wybucha powstanie przeciw Niemcom. Lekkomyślne postanowienie Komisji międzysojuszniczej wywołało zrozumiałą i uprawnioną samoobronę. Bezprawie i krzywda, matactwa dyplomacji obcej, niedołęstwo „działalności" księcia pana Sapiehy — natchnęły górników przekonaniem, że własną swą sprawę w swe własne spracowane, a żelazne dłonie ująć powinni.

Na wieść o wybuchu powstania wraca z Włoch, gdzie odniedawna przebywał w sprawach plebiscytowych, tow. Biniszkiewicz i wstępuje do Komitetu Wykonawczego organizacji powstańczej. Tworzą się Komitety niesienia pomocy walczącym w szeregach powstańczych i ich rodzinom.

Cała Polska drgnęła. Oburzenie na zbrodnicze knowania Ententy, podziw i uwielbienie dla ofiarnego czynu Górnoślązaków — wywołują w całym kraju manifestacyjne wiece, samorzutną akcję na rzecz powstańców.

Pierwszy Lublin, pomny swych tradycji rewolucyjnych w okresie tworzenia Rządu Ludowego, wystąpił demonstracyjnie na wezwanie P. P. S. Olbrzymi wiec, mnóstwo sztandarów, rezolucja uchwalona i przesłana rządowi.

Nazajutrz Warszawa robotnicza manifestuje, wysyła delegację do prezydenta ministrów, wypowiada niezłomną wolę klasy robotniczej poparcia bohaterskich wysiłków ludności górnośląskiej.

Wie Polska cała, że lud górnośląski nie po raz pierwszy składa daninę krwi w okresie długiej i rozpaczliwej walki o polskość Górnego Śląska, o wyzwolenie narodowe.

To też Sejm pierwsze poświąteczne posiedzenie 10-go maja rozpoczął pod znakiem Górnego Śląska, przez powstanie z miejsc składają posłowie hołd bohaterom, walczącym na G. Śląsku.

Budzi się sumienie na Zachodzie, wielką jest bowiem wymowa faktów dokonanych, wymowa Czynu.

Prasa francuska, angielska, naturalnie robotnicza i socjalistyczna, atakuje swe rządy, które pod wpływem kapitalistów, pragną zadrwić z prawa samookreślenia ludu górnośląskiego i z plebiscytu.

Nie pragniemy krwi rozlewu. Zwłaszcza kobiety w Polsce, robotnice polskie dość cierpią dotąd z powodu wojny i związanych z nią zbrodni i chorób, szykan policyjno-administracyjnych i nędzy aprowizacyjnej. Pragniemy jednak, by Rząd polski przestrzegł przedstawicieli mocarstw zaprzyjaźnionych, że czyn bojowy proletarjatu polskiego na G. Śląsku winien być uszanowany i rozumnie potraktowany. Czyn ten wypłynął z niezłomnej woli całego narodu polskiego do wyrwania pracującej ludności polskiej Śląska Górnego z pod jarzma kapitalistów niemieckich przez wyzwolenie narodowe.

Jeżeli Komisja międzysojusznicza pośród konszachtów z kapitalistami niemieckimi i angielskimi zatraciła zdolność sprawiedliwej oceny sytuacji na Górnym Śląsku— niech do niej przemówi czyn ludu śląskiego, niech on będzie nauką i przestrogą.

Kto zapomniał, niech sobie przypomni, że w Polsce jest proletarjat rewolucyjny, jest klasa robotnicza. Nie ugiął się proletarjat pod caratem, pędził precz okupantów, przezwycięży też obecną złą dolę i moce złowieszcze, godzące w jego stanowisko klasowe i prawa narodowe. Lud roboczy miast i wsi położył podwaliny pod republikę polską. Gdy trzeba, godność jej i prawo do życia obronić, a poszanowanie u obcych nakazać potrafi.

ZOFJA WOJNAROWSKA.

Słowa o skarbach ziemi.

Manifest.

Corocznie, kiedy nowe pędy kędzierzawią się i falują na morzach roślinności, kiedy łożyska rzek pełnieją od wód obfitych, a ptaki ścielą gniazda, — corocznie, kiedy od wschodu ku zachodowi lecą nieśmiertelne, wiecznie młode wiatry, a każde żyjące stworzenie czuje boskie szczęście twórczej ekstazy — corocznie życie ogłasza wielki radosny Manifest Wyzwalający, lecz jakże znikoma liczba więźniów posłyszeć go umie!

Kropelka krwi.

Szwaczka ukłuła się w palec i na brzeżek sukni ślubnej upadła kropelka krwi koralowa.

Szwaczka pod obrąbkiem ukryła małą kropelkę krwi.

. . . .

Veni Creator grają organy
Jaśnie panienka do ślubu idzie.
Przeglądają się płomienie świec w białej atłasowej sukni.
Raduje się głos organów z piękności panny młodej i opływa ją różnobarwnemi motylami dźwięków.
W obrąbku sukni jęknęła kropelka krwi i chciała ugryźć w serce pannę młodą.
Ale panna młoda niosła serce w białym atłasie i nie widziała, że filary kościoła są uplecione z rąk pokłutych igłami.

Armja największa.

Przez wszystkie ziemie kroczy wielka armja. Zamiast zbroi nosi łachmany, zamiast puklerzów nagą piersią świeci i deszcze i wichry szarpią jej bosonogich rycerzy, a słońca blask jest gorącym naigrywaniem, tańczącym po obnażonych czaszkach.

I niema żadnego oręża, krom rąk spracowanych dwojga, które z przekleństwem ku niebu podnosi.

Przez wszystkie ziemie płynie jak ciężka ołowiana fala, a jest większa od wojsk Alaryka i Atylli i większą od wojsk cezarów i liczniejszą od wojsk Napoleona i przenoszącą armje trójprzymierza, jest większą od wszystkich wojsk od początku świata — Armja wywłaszczonych.

. . . .

Baczność! Jak słup ognisty rozpalił się przed nią i powiał i poprowadził Czerwony sztandar.

Dr. J. BUDZIŃSKA-TYLICKA.

Kobieta polska w obliczu prawa.

I.

Gdy Polska była w niewoli, to tak, jak każdy więzień lub niewolnik, praw żadnych nie posiadała: o politycznych prawach nie mogło być mowy, — a cywilne prawa były tłumaczone i naciągane przez wrogów, jak chcieli i kiedy chcieli. Wobec takiego ogólnego ucisku politycznego i narodowego wydać się może dziwnym badaczowi ruchu kobiecego w Polsce, że w takiej przygnębionej atmosferze, przy takim bezwzględnym kierunku i okropnych czynach rządów carskich, wśród ogólnej reakcji i upadku ducha rewolucyjnego, jednak od całych dziesiątków lat istniały w Polsce organizacje kobiece, które walcząc o ogólne równouprawnienie kobiety, wysuwały na plan pierwszy żądania praw obywatelskich, zniesienia krępujących praw kodeksu napoleońskiego, poprawienia i zrównania warunków ekonomicznych, a zarazem potępiała tysiące przesądów obyczajowych, wyrosłych na podłożu przypuszczalnej niższości wartościowej kobiety nad mężczyzną. Były to co prawda zagorzałe feministki, t. jest wywyższające znaczenie kobiety i lekceważące mężczyzn, co tłomaczyć trzeba, że wynikało z powodu trudności i przykrości, których ci ostatni nie szczędzili. Pomimo tego wszystkiego, był to ruch nawskroś postępowy, uspołeczniony i tylko dodatnie dawał wyniki wśród ogólnego uśpienia i kołtuństwa. Dość przejrzeć roczniki z przed 15-tu lat tygodnika „Steru“, redagowanego przez pionierkę ruchu kobiecego Paulinę Kuczalską-Reinschmit; dość zapoznać się z referatami i uchwałami Zjazdu kobiet imienia Orzeszkowej w 1908 roku, na którym była specjalna sekcja prawno-polityczna, która pod wielu względami jeszcze dziś mogłaby być aktualną; a tymbardziej ostatni „Zjazd kobiet polskich w 1917 r.“ za okupacji niemieckiej, który złączył kobiety z wszystkich byłych 3-ch zaborów, dał wyraz uświadomienia politycznego kobiet i przygotował grunt do uzyskania praw politycznych, bo wykazał, że kobieta polska nieustannie i wszędzie ramię przy ramieniu walczyła o wolność i wyzwolenie swej Ojczyzny. Czy gdy czyniła przygotowania dla powstańców 31 i 63 roku i przechowywała broń powstańców; czy gdy prawie cały ciężar oświaty, zakazanej przez wrogów, niosła na swych barkach; czy gdy w konspiracyjnej pracy rewolucyjnej i socjalistycznej zajmowała wybitne stanowisko, jako kolporterka, a nawet agitatorka; czy gdy objęła swym opiekuńczym ramieniem politycznych więźniów, a nawet nieraz, jako taka, gnaną była na Sybir, lub męczona w Cytadeli. Ale taką działaczkę, taką agitatorkę, taką wyzwoloną, pomimo ucisku niewoli, kobietę — znali tylko nasi działacze polityczni—nasi rewolucjoniści. I tylko oni, nasi dawni lub obecni towarzysze i koledzy walki o niepodległość mogli, zdolni byli jednym cięciem, jednym zamachem pióra — nadać kobiecie polskiej pełnię praw politycznych. I tak się stało. *

Gdy w listopadzie 1918 r. runęła potęga Niemiec, gdy więzień magdeburski — komendant Piłsudski, wrócił do Warszawy, a lud cały złożył mu rządy bez zastrzeżeń, gdy powstał powołany przez niego—rząd ludowy, z Moraczewskim na czele — to ci ludzie, ci **nasi ludzie**, którzy życie całe poświęcili walce z przemocą, z niesprawiedliwością, z przesądem, — doszedłszy do władzy, nadali wszystkim obywatelom bez różnicy płci — równe dla wszystkich **prawa polityczne**.

I runął świat przesądów, głupich frazesów, niesprawiedliwych różnic, na różnicy płci opartych — **kobieta polska została uobywatelniona**; i nikt tych praw nie poważy się nam odebrać. A zanosiło się źle: oto obydwa projekty konstytucji, przygotowane przez reakcyjne rządy, nawet na parę miesięcy przedtym, zupełnie wykluczały kobiety od praw obywatelskich, stawiając wszystkie w jednym rzędzie z przestępcami i obłąkanymi, którzy praw zawsze są pozbawieni.

Tak ładnie zapowiadała się „wyzwolona Polska“. Rząd robotników i chłopów przekreślił reakcyjne projekty, dał równe prawa polityczne wszystkim obywatelom Polski, mężczyznom i kobietom. Nie długie jednak były rządy, szerzące postęp i ugruntowywujące wyzwolenie ludu. Nastąpiły ciągłe zmiany gabinetów, coraz bardziej reakcyjnych. Stało się przytem to, co musiało się stać: z powszechnych wyborów wyszedł Sejm w większości swej reakcyjny, bo i większość Polski jest jeszcze dziś zacofaną, klerykalną, ciemną, nieoświeconą — to skutki długoletniej niewoli.

Ale niesprawiedliwym jest sądzić, że do tej reakcyjności obecnego Sejmu przyczyniła się uobywatelniona kobieta. Trzeba być bezstronnym w sądach. Wszak te tysiące i miljony, które głosowały po wsiach czy miastach na listy endeckie i zacofane—to zarówno chłopi, jak i baby, zarówno robotnicy, jak i robotnice, zarówno inteligenci, jak i inteligentki. Każda kobieta, jak i każdy mężczyzna, ma swój większy lub mniejszy wpływ w domu, w swej rodzinie, w swym otoczeniu, — więc albo kobieta miałaby tak duży wpływ, że innych potrafiła namawiać, albo też mężczyzna nie ma żadnego wpływu i nie umiał jej na swą stronę przeciągnąć. A to ani jedno, ani drugie — główna rzecz, że na nieszczęście mamy jeszcze większość społeczeństwa nieuświadomioną, ciemną, bezkrytyczną, przez kler obałamucaną. Może następne wybory będą lepsze — i pewno, bo te 2 lata życia politycznego wielu ludziom oczy otworzyło i wiele ich nauczyło. Jednak przyznać trzeba, że i tak nadspodziewanie dobrze wyszła konstytucja, uchwalona 17 marca r. b., która potwierdziła nazawsze, że kobieta polska w obliczu praw politycznych jest równouprawnioną obywatelką swej Ojczyzny.

(Dalszy ciąg nast.).

Święto majowe w Warszawie.

Promienny ranek Pierwszego Maja wstał z nad Wisły w liljowych zapachach rozwijających się bzów i jasny, złocisty, świetlany wdarł się do robotniczych mieszkań na Czerniakowskiej, Solcu, Krzywym Kole, Rybakach, Starym Mieście, Lesznie, Żelaznej i kręgiem do Mokotowa i het po wszystkich ulicach, uliczkach i zaułkach stolicy. Gwarno w robociarskich mieszkaniach: ojcowie, matki, dzieci najlepszy kładą przyodziewek, bo to święto, bo to robotnicze radosne święto, a tak pięknie na dworze, taka nadspodziewanie śliczna pogoda.

Idą śpiesznie. Ze wszystkich ulic, uliczek i zaułków, idą świadczyć swą obecnością o jedności dążeń i haseł socjalistycznych, o solidarności robotniczej, idą na punkt zborny na placu Teatralnym.

Falujące morze ludzkie na placu Teatralnym wylewa się już w ulice, a zewsząd jeszcze, z wszystkich stron, dzielnic i przedmieść Warszawy ściągają gromady robotnicze ze sztandarami i muzyką, w karnych szeregach, z pieśnią rewolucyjną—zwołane z samego rana pobudką, rozlegającą się po dzielnicach robotniczych. Sztandary mienią się nad tłumami szkarłatem w promieniach słonecznych. Z trzech mównic—przed gmachem Teatru Wielkiego, u wylotu Senatorskiej i Bielańskiej i przy Nowosenatorskiej wygłaszają przemówienia towarzysze z P. P. S. Pośrodku, gdzie przewodniczy tow. Cetnerski, przemawiają posłowie tow. Barlicki i Perl, przew. zw. rob. miejskich, tow. Kurowski. Z lewej, po zagajeniu wiecu przez tow. Kola, mówią tow. tow. Szczypiorski, Hołówko, Gonerko i Kwaśnik. Z prawej mównicy pod przewodnictwem tow. Dąbrowskiego—tow. Jaworowski, tow. Łopuska i przedstawiciel tramwajarzy. Wszystkich przemówień słuchano z wielką uwagą, w skupieniu. Mówców witano serdecznie, hasła, rzucane z trybun, podchwytywane bysy z entuzjazmem.

Około południa, po skończonych przemówieniach, przez Nowosenatorską i Trębacką rusza pochód. Na czele samochód z chórem mandolinistów P. P. S. W pierwszych szeregach kroczą długim sznurem dzieci robotnicze. Za dziećmi—zastępy kobiece z W. K. przy warszawskiej organizacji z własnym sztandarem.

Tak, towarzyszki, mamy wreszcie własny sztandar, który może stanie się nietylko symbolicznym znakiem, ale duchowym magnesem, przyciągającym do siebie serca, ręce i siły kobiece.

Pochód zorganizowanych zawodowo robotników otwiera potężny blok związków zawodowych instytucji użyteczności publicznej. Orkiestra blokowa, strażacy ze sztandarem, robotnicy miejscy ze sztandarem, elektrownia z orkiestrą i sztandarem, dalej ze swoją orkiestrą gazownicy ze sztandarem związkowym, potem tramwajarze, którzy oprócz orkiestry i swego sztandaru mają jeszcze transparent z napisami: Niech żyje proletarjat górnośląski! Niech żyje Górny Śląsk! tramwajarze z dzielnicy Muranów ze sztandarem partyjnym, wreszcie pracownicy telefonów ze swoją orkiestrą i sztandarami.

W pochodzie organizacji dzielnicowych P. P. S. powiewają sztandary: Powiśla, Śródmieścia, Pragi, Mokotowa, Powązek, niesione są transparenty z hasłami: „Precz z militaryzmem“, „Niech żyją Rady i Komitety fabryczne“, „Żądamy amnestji i uwolnienia więźniów politycznych“, „Niech żyje jednolita Międzynarodówka robotnicza“ i t. d. Za organizacjami partyjnemi kroczą organizacje zawodowe.

Środek olbrzymiego pochodu zajmują kolejarze z trzema orkiestrami. Warsztaty z Nowego Brudna ze sztandarami i tablicą z napisem: precz z militaryzacją kolei! Żądamy przyjęcia do pracy uwolnionych za strajk kolejarzy! Precz z paskarstwem!

Robotnicy większych fabryk występują z własnemi sztandarami fabrycznemi.

Zwraca uwagę znaczna grupa młodzieży socjalistycznej, akademickiej i ze szkół średnich, z własnym transparentem z napisem: „Niech żyje wolna świecka szkoła polska“. Niezwykły widok przedstawia grupa robotników i robotnic rolnych z najbliższych okolic Warszawy ze sztandarem Zw. zaw. rob. roln. ozdobionym kłosami i kwieciem. Zamykają pochód organizacje partyjne z dzielnic: Wola-Czyste, Praga, Ochota, Nowe Brudno i Pelcowizna, oraz kilka szeregów milicji pochodowej.

Pochód kilkudziesięciotysięczny sunie poważnie z placu Teatralnego przez główne ulice miasta i zostaje rozwiązany w Al. Jerozolimskich przed lokalem O. K. R.

O godz. $2^1/_2$ popołudniu w ogromnej sali Colosseum, mieszczącej 4000 osób, a nabitej po brzegi odbyła się uroczysta akademja. Przemawiali tow. tow. radni miejscy Zofja Praussowa i Jaworowski, posłowie Barlicki i dr. Perl.

Gorącemi oklaskami dziękowali zebrani mówcom za ich świetne przemówienia. Na sali panował przez cały czas prawdziwie świąteczny i podniosły nastrój, a imponujące wrażenie, jakie wywierał ten pięciotysięczny, zasłuchany tłum, potęgowały jeszcze powiewające nad nim czerwone sztandary.

Część koncertowa była prawdziwą ucztą artystyczną dla zebranych. Zarówno oba chóry: kapela ludowa prof. St. Kazury i chór P. P. S. prof. T. Czerniawskiego, które pięknie i wspaniale odtworzyły szereg pieśni robotniczych i ludowych, jak i solowe występy artystek i artystów opery warszawskiej: pp. Michałowskiego, Mokrzyckiej. Dygasa, Polińskiej-Lewickiej i Palewicza, spotkały się z entuzjastycznem, owacyjnem przyjęciem publiczności, która gorącemi oklaskami i kwiatami wyrażała artystom swoją wdzięczność i uznanie, zmuszając ich do kilkakrotnego bisowania.

Na zakończenie wspaniałego obchodu cała sala rozbrzmiała dźwiękami „Czerwonego“, tej pieśni zwycięskiej walczącego proletarjatu.

MIKOŁAJ.

Tobolska katorga.

Tobolska katorga już nieraz była opisywana w rosyjskich i syberyjskich czasopismach. Dzielni i wybitni rosyjscy i polscy działacze społeczno-rewolucyjni spędzali w niej długie lata powolnego zamierania. Wspomnę tutaj tylko Michajłowa — poetę rosyjskiego, oraz cały szereg polskich powstańców, o których Michajłow opowiada w swoich wspomnieniach. Może u Polaków, zamieszkałych w Tobolsku, znajdują się przechowane rękopisy o powstańcach 63 roku, bo gdy towarzysze rozpytywali starych dozorców więziennych, opowiadali oni o tych strasznych katuszach, jakie zmuszeni byli przeżywać polscy rewolucjoniści.

Dozorcom wydawało się, że nawet porównać nie można obecnego „chaosu więziennego“ z tem, co było dawniej, gdy za niewielkie przestępstwa wsadzano więźni do t. zw. „mieszków-worków kamiennych“ na dzień, dwa, trzy i więcej.

---

*) Szczątki tych worków widziałem na własne oczy; były to murowane worki w rodzaju cembrzyn studziennych, w które wpuszczano skazańca. Nie mógł się w tem pomieszczeniu ani położyć, ani usiąść...

Przed naszem przybyciem do Tobolska, katorga Nr. 2 spaliła się, więc wszystkich skierowano do katorgi Nr. 1. Więzienie to obejmuje najmniej około 2 kilometrów kwadratowych przestrzeni. Zdaleka już widać biały trzypiętrowy szpital katorżniczy, do którego przysyłają też chorych więźniów z tak zwanego Zamku i rot aresztanckich, a który ma miejsc na 150 chorych. Katorga jest zbudowana nad brzegiem Irtyszu, na górze i okolona wysokim parkanem z pali zaostrzonych stożkowato u góry. Z frontu jest parkan murowany, przylegający z dwu stron do piętrowego budynku, w którym mieści się na piętrze biuro więzienne. W pośrodku tego budynku jest olbrzymia brama żelazna z frontu, a od podwórka ciężka brama z sosnowych desek. Od końców murowanego parkanu z jednej i drugiej strony są dwa skrzydła parterowe, lewe skrzydło to III „korpus", a prawe to warsztaty więzienne. Pośrodku mieści się piętrowy kwadratowy budynek, w środku którego jest ogródek dla „spaceru" więźniów i szczątki „kamiennego worka" w jednym z kątów ogródka. Budynek ten mieści z prawej strony I korpus, a z lewej II korpus, od frontu zaś stoi cerkiew więzienna. Za tym budynkiem jest ogromna przestrzeń niezabudowana, przeznaczona na składy drzewa opałowego, a zimą na wywożenie z podwórz więziennych śniegu...

W sąsiedztwie katorgi znajduje się olbrzymi 2 piętrowy gmach seminarjum duchownego z jednej strony, z drugiej Państwowa Kasa, a naprzeciwko więzienia sobór katedralny.

5-go czerwca 1907 roku około godziny 11-ej rano stanęła nasza partja przed tą wielka żelazną bramą. Czekaliśmy na przyjęcie. Brama czyniła niemiłe wrażenie, ale byliśmy dobrej myśli, bo towarzysze zesłańcy administracyjni po drodze przez miasto pocieszali nas, że za parę tygodni najwyżej rewolucja ostatecznie obali carat.

Klucznik otworzył tylko furtkę i wpuszczono nas wszystkich do środka. Bramę zamknięto na długo, bardzo długo, a dla bardzo wielu tow. na zawsze, bo tylko ciała ich wywieziono na miejscowy cmentarz.

Starszy podoficer konwojowy oddał nasze „etapnyja listki" pomocnikowi naczelnika więzienia, który nas miał przyjąć pod swoją opiekę.

Pan pomocnik siedział na krzesełku przy stoliku, na którym położył nasze dowody osobiste i rozpoczął przyjęcie. Trzeba przyznać, że zachowywał się przy tej pracy poważnie i z godnością. Wziął do ręki „Dieło" i przejrzał je uważnie w milczeniu, potem wołał głośno nazwisko katorżnika, stosownie do tego, kto był aresztantem i za co został skazany. Było nas trzynastu polityków, więc każdego wypytywał według spisu, zwracając się zawsze na „wy", a do innych więźniów nie politycznych na „ty".

Po sprawdzeniu tożsamości i zapisaniu wszystkich nowoprzybyłych pan pomocnik wręczył pokwitowanie starszemu podoficerowi konwoju, że aresztantów przyjął, a nas wszystkich przybyłych przeprowadzono do wielkiej celi dla przebrania się. Odebrano nam wszystko, z czem przyszliśmy. Z jednej strony celi wszyscy się rozbierali do naga; rzeczy „kazionne" kładziono na kupę, a własne były uprzednio ściśle zrewidowane przez dozorców i oddane więźniowi do zapakowania w woreczek. Po dokonaniu nad każdym szczegółowej rewizji, więzień przechodził nago z dozorcą na drugą stronę celi, gdzie już była przygotowana wyprawa katorżnicza dla każdego. Leżały rzędem kupki z ubraniami, a na każdej takiej kupce na wierzchu leżała drewniana tabliczka z N-rem. Pierwszą czynnością było wziąć tabliczkę, przywiązać do woreczka z własnemi rzeczami, a potem dopiero ubrać się w nową bieliznę, „koty" — pantofle skórzane — i obszerny płaszcz — „chałatem" zwany. Ekonom więzienny zapisał numer każdego, ten sam na tabliczce, bieliźnie i „chałacie". Każdy powinien był swój Nr. zapamiętać, bo od tej chwili mieliśmy się stać tylko numerem.

Byliśmy przeważnie wszyscy jeszcze młodzi, pełni energji i hartu. Nie uważaliśmy się bynajmniej za niewolników, za jakich nas miano, więc w każdym rozpoczęła się wewnętrzna walka i bunt ducha przeciw jakby naigrawaniu się z nas. Bielizna była poprostu niemożliwa do noszenia: w płótnie znajdowały się kawałki drzazg, które kaleczyły nasze ciało i nie dawały chwili pokoju. Każdemu przychodziła myśl: jakto, w takiej bieliźnie mamy tutaj chodzić długie lata? nie, to jest niemożliwe i przy ubieraniu się, sypały się przekleństwa, złorzeczenia, groźby, a nawet dowcipy i śmiech...

Hr. LEW TOŁSTOJ.

Mądrość dziecięca.

O bogactwie.

Pan domu, pani domu i sześcioletni Wasia siedzą na werendzie i piją herbatę. Starsze dzieci grają w tenisa. Do werendy zbliża się młody żebrak.

Pan domu (do żebraka): Czego chcesz?

Żebrak (kłania się): Proszę o mały datek. Jestem bez pracy. Nie mam co włożyć na siebie, ani co zjeść. Byłem w Moskwie i chcę się teraz o żebranym chlebie dostać do domu. Niech pan wesprze biednego człowieka.

Pan domu: No dobrze, ale powiedz mi też, skąd się bierze ta twoja bieda?

Żebrak: Skąd się ma brać? Z tego, że nic nie mam.

Pan domu: Gdybyś chciał pracować, tobyś nie był biedny.

Żebrak: A jabym to nie chciał pracować? Ale nigdzie nie można dostać pracy. Wszędzie wydalają ludzi.

Pan domu: Jak się to dzieje, że to ty właśnie nie możesz znaleźć pracy, kiedy inni przecież pracują.

Żebrak: Z całego serca chciałbym pracować, przysięgam panu na wszystkie świętości. Ale nikt mnie wziąć nie chce. Niech pan ma litość nademną, kochany panie. Już dwa dni nie miałem nic w ustach.

Pan domu (rzuciwszy okiem na pokój, do żony po francusku): Czy masz drobne?

Pani domu (do Wasi): Idź, serduszko moje—na małym stoliku w sypialnym leży moja torebka z portmonetką. Przynieś mi ją.

Wasia (nie słyszy słów matki, tylko patrzy się bezustannie na żebraka).

Pani domu: Waśka, nie słyszysz? (Ciągnie go za rękaw) Wasiu!

Wasia: Co, mamusiu?

Pani domu powtarza mu, gdzie ma iść i co ma przynieść.

Wasia: (zrywając się): Zaraz. (Wychodząc, patrzy się ciągle na żebraka).

Pan domu (do żebraka) Poczekaj, zaraz coś dostaniesz.

(Żebrak odchodzi na stronę. Pan domu do żony po francusku): Nie do uwierzenia wprost, ile się tu teraz włóczy bezrobotnych. To wszystko z lenistwa. Ale straszne byłoby, gdyby naprawdę miał być głodny.

Pani domu: Pewnie przesadza. Podobno zagranicą jest tak samo. Czytałam, że w Nowym-Jorku jest teraz sto tysięcy bezrobotnych. — Napijesz się jeszcze herbaty?

W nowym katorżniczym stroju trzynastu „polityków“ poprowadzono na III korpus, gdzie na nas już z niecierpliwością czekali siedzący tam towarzysze. Większość towarzyszy byli to marynarze czarnomorskiej i baltyckiej floty, oraz b. żołnierze z różnych pułków carskiej armji, którzy za powstania wojskowe skazani zostali na różne terminy ciężkich robót.

Było gwarno i wesoło. Pierwsze kilka dni zeszło na wzajemnem porozumieniu i poznaniu się towarzyszy, na opowiadaniu o pracy i czynach rewolucyjnych, od których zostaliśmy przemocą oderwani...

(D. c. n.).

Z PAMIĘTNIKA HANI.

I nie wiem...

Mówiłeś do mnie, jak do innych
i nie wiem, jak się stało to,
że duch się stroi w marzeń szaty,
że słowa twoje niby kwiaty
zdobią dni moich szare tło.

Gorętszych spojrzeń nie rzucałeś
i nie wiem, jak się stało to,
że moją twarz przebiegły żary...
i nie wiem, skąd nabrałam wiary,
że oczy twoje dla mnie lśnią.

Zdaleka byłeś wciąż odemnie
i nie wiem, jak się stało to,
że mi tak bardzo jesteś miły,
że myśli nasze się złączyły
na długo treścią pełną siły,
że serca jednym czuciem tchną.

MERLIN.

Jeśli pragniecie, by ludzie stali się wielkimi i cnotliwymi, nauczajcie kobiety, czem jest wielkość i cnota.

J. J. Rousseau (czytaj Russo).

Nowe książki.

„TRYBUNA LUDÓW“ Adama Mickiewicza.

Opracował Emil Haecker.

Nakładem krakowskiej spółki wydawniczej wyszła znakomita książka, która rzuca mocne światło na postać wieszcza.

Darmo krótkowzroczni badacze i krytycy, darmo „patrjotycznie“ czująca część społeczeństwa chciałaby przykroić tytana, jakim był Mickiewicz, na własną małą miarę.

Mickiewicz, co za miljony cierpiał i znosił katusze, wiedział dokładnie, że „stare społeczeństwo obumiera“. Był wieszcz nasz socjalistą i rewolucjonistą.

29-go marca 1848 r., podczas wybuchu rewolucji lutowej w składzie zasad, ułożonych przez Mickiewicza dla Legjonu polskiego, obok artykułów, gwarantujących równość, wolność i nietykalność obywatelską, znajdujemy artykuł 11: **„Towarzyszce żywota, niewieście, braterstwo i obywatelstwo, równe we wszystkiem prawa“.**

Na posłuchaniu u papieża wypowiada Mickiewicz silne słowa: **„Wiedz, że Duch Boży jest dzisiaj w bluzach robotników paryskich“.**

Emil Haecker jaknajdokładniej maluje nam duchową sylwetkę Mickiewicza z okresu, gdy wieszcz był naczelnym redaktorem „Trybuny Ludów“. Poznajemy otoczenie poety, kosmopolityczny skład redakcji pisma socjalistycznego, wychodzącego w Paryżu, a mającego na celu obronę sprawy polskiej i torowanie drogi ideałom socjalistycznym.

Oto niektóre artykuły, drukowane w „Trybunie Ludów“, pisane przez Mickiewicza: „Rzym a katolicyzm urzędowy“. „O prześladowaniu prasy“, „O wolność stowarzyszeń i zgromadzeń“, „Świętopietrze“, „Socjalizm utopijny a walka rewolucyjna“, „Socjalizm“, „Miasta robotnicze“, „Chłopi“. Wszystkie artykuły, wyjęte z „Trybuny Ludów“, świetnie tłumaczone przez E. Haeckera, opatrzone wyczerpującemi komentarzami, oparte mi o wyniki skrupulatnych badań naukowych, potwierdzają słowa Władysława Mickiewicza, który pisał w r. 1870: „Mój ojciec nie obawiał się przybrać miana socjalisty w tym czasie, kiedy ta nauka ściągała na siebie obelgi i cały gniew społeczeństwa rządowego“.

Książka Haeckera, zasługująca na najszersze rozpowszech-

Pan domu: Proszę, lecz niezbyt mocną. (Zapala papierosa). Milczenie. Żebrak patrzy na nich, potrząsa głową i kaszle. Widocznem jest, że chce zwrócić ich uwagę na siebie. Wasia wraca szybko z portmonetką, którą daje matce, podczas gdy wzrokiem szuka żebraka. Ujrzawszy go, nie spuszcza już z niego oczu.

Pan domu (wyjmuje z portmonetki dziesięciokopiejkówkę): Masz.

Żebrak (zdejmuje czapkę, kłania się i bierze pieniądz): Dziękuję panu bardzo, serdecznie panu dziękuję, że pan się ulitował nad biednym człowiekiem.

Pan domu: Ja żałuję przedewszystkiem, że nie pracujesz. Gdybyś pracował, nie byłbyś biednym. Kto pracuje, nie zna, co to bieda.

Żebrak (kładzie czapkę na głowę i zabiera się do odejścia): Aha, pewnie jak mówi przysłowie: Od pracy nikt się nie bogaci, tylko garbi. Odchodzi.

Wasia: Co on powiedział?

Pan domu: Ach, głupie przysłowie chłopskie: Od pracy nikt się nie bogaci, tylko garbi.

Wasia: Co to znaczy?

Pan domu: Ze kto pracuje, nie staje się bogatym, tylko mu garb wyrasta na plecach.

Wasia: Czy to prawda?

Pan domu: Czysty nonsens. Kto się tak, jak ten tam, włóczy po świecie i nie chce pracować, ten będzie zawsze biedny. Bogatymi się stają tylko tacy ludzie, którzy pracują.

Wasia: Ale jak to być może — my nie pracujemy, a jednak jesteśmy bogaci.

Pani domu: (śmiejąc się) Skądżeż ty wiesz, że tatuś nie pracuje?

Wasia: Ja nie wiem - ale my jesteśmy przecież bardzo bogaci, więc tatuś musi chyba bardzo dużo pracować. Czy on naprawdę tak dużo pracuje?

Pan domu: Praca pracy nie równa. Może moja praca jest tego rodzaju, że nie każdy potrafi ją wykonać.

Wasia: Jakaż to jest ta praca?

Pan domu: Moja praca polega na tem, że żywię was wszystkich, odziewam i daję wam wykształcenie.

Wasia: Ależ tamten człowiek musi to samo czynić, jeśli ma dzieci. Dlaczegóż więc jemu powodzi się tak źle, a nam tak dobrze?

Pan domu (śmiejąc się): Ależ ty jesteś urodzonym socjalistą!

Pani domu: Przysłowie mówi: Niejeden głupiec więcej pytań potrafi postawić, aniżeli może na nie odpowiedzieć tysiąc mędrców. I to jest słuszne, jeżeli zamiast „Głupiec“ weźmiemy słowo „dziecko“.

———

nienie, oddaje olbrzymie usługi krzewicielom Idei, której wyznawcą i propagatorem czynnym był genjusz i wieszcz narodu— Adam Mickiewicz.

S. Woszczyńska.

„Proletarjat" Zofji Wojnarowskiej*)

(Impresja sprawozdawcza).

W żadnym z dotychczasowych utworów nie ukazał nam się potężny, **wtajemniczony**, twórczy duch Zofji Wojnarowskiej w tak olśniewającej błyskawicy rewelacji swojej istoty, jako zwiastuna bliskiej już może Przyszłości, jak w ostatnio wydanym poemacie p. t. „Proletarjat". Utwór ten tym jest wielki (nie waham się użyć tego wyrazu, który mi się wprost wcisnął pod pióro, siłą konieczności, po głębokim namyśle), jako dzieło Sztuki, że, będąc wyrazem najgłębszych przekonań, przeświadczeń społecznych poetki, jest jednocześnie dziełem niepokalanego, czystego artyzmu, w jaki w nim stężała krwawa, płomienna, wulkaniczna lawa natchnienia, z której krzyczy do nas wielkim głosem niedola, poniewierka i krzywda **miljardów ludzi**, ze wszystkich krajów i czasów, gdzie i kiedy miał miejsce wyzysk ludzkiej pracy, od Prawieków! Poprzez potężnego ducha poetki - Sybilli, jak przez donośny (bo nawet z niepamiętnych, zda się, czasów przynoszący dźwięki) rezonator, krwawy krzyk buntu, oburzenia i skargi miljardowych, proletarjackich tłumów, dochodzi do nas z niezgłębionego Mroku Wieków, niby głuchy, zmieszany szum jakiegoś morza ludzkich łez, krzywdy i męki! Ale ten krzyk jest także krzykiem spiżowej, fatalistycznej, łamiącej wszystko na swej drodze, Mocy!

Jest w tym, z głębi duszy twórczyni wydartym, jakby krwawiącym jeszcze poemacie, dantejska, namaszczona powaga wtajemniczonego aojdy (śpiewaka, piewcy), który nam opowiada o rzeczach koniecznych a nieuniknionych, ujrzanych przez siebie w Wieczności, są ekstatyczne. prorocze uniesienia, będące na poziomie „Przedświtu" i „Nieboskiej" idą od niego jakieś kosmiczne, wszechludzkie tchnienia **Shelleya**, i powiewa nad nim wysoko przez cały czas przez poetkę trzymany. a jakby z prometejskiego ognia, skradzionego bogom, utkany, sztandar Wiary w Człowieczeństwo, i w **prawdziwe** zwycięstwo w Dziejach splugawionego. wdeptanego w błoto przez obłudników, hasła: KOCHAJ BLIŹNIEGO!

Lecz przedewszystkiem idzie w nim ku nam nieznana (a jednak budząca radosne przeczucia, i może już bliska), i przewracająca w nim kartki, niby proroczy wiew sybilliński, Przyszłość Ludzkości! (Jej stalowy, miarowy krok słyszałem już kiedyś przed laty w cichym, a jednak dochodzącym mnie wyraźnie, pomimo turkotu dorożek, brzęku kajdan partji politycznych zesłańców, pędzonych dokądś późnym wieczorem w Warszawie).

Od poematu Wojnarowskiej idzie potężny dech nowych, zbliżających się do nas czasów! Ta jego nowoczesność, ten jego **prawdziwy** futuryzm (tak nieraz obcy przelewającym z pustego w próżne, estetyzującym snobom!) stanowi główny artystyczny jego urok. dający nam w nim wyczuwać jakąś nieznaną, duchową moc! Wioną od niego wtajemniczenia w Przyszłość. niby od najbardziej pogłębionych, rewelacyjnych wizji **Wells'a**! A zarazem została w nim nieubłaganie, z orlą mocą przenikania wzrokiem ducha, obnażona podłość. zmurszałość i obłuda tego „ginącego świata" krzywdy i wyzysku, tego „starego porządku", co „się już wali", strojąc się świętokradczo przed ostateczną zagładą w imię i w ideały Chrystusa!

„Chcę tutaj jeszcze raz położyć mocny nacisk na męskość, rycerskość, wikingowość twórczego, potężnego ducha Wojnarowskiej. przyodzianego w kobiece ciało. To jest duch Bojownika Świętej Sprawy Cudu! Zeszedłszy na plan artyzmu, w przeszłości naszej poezji podobną męskość spostrzegam tylko u Żmichowskiej (Gabryeli) i, **niekiedy** u Konopnickiej, w jej wizjach **Sistiny** (Sykstyńskiej kaplicy), z cyklu „Italia". Ciekawie pod tym względem zapowiadała się Marja Konopnicka, lecz umilkła przedwcześnie, nie wydobywszy się z mgławic twórczych.

„Napisał kiedyś Maksym Gorkij, że nie powinno nas dziwić to wszystko, co się dzieje od kilku lat w Rosji, jeżeli wejrzymy w tę otchłań krzywdy i męki, w jakiej był pogrążony lud rosyjski w ciągu szeregu wieków. Ta sama otchłań wyzysku i niedoli, w jakiej tonął i tonie dotychczas Proletarjat Ludzkości od lat już może setek tysięcy, krzyczy do nas wielkim głosem poprzez Mrok Wieków z utworu Zofji Wojnarowskiej, i dlatego utwór ten jest wielkim!

Wacław Wolski.

Przedruk z „Robotnika".

*) Zofia Wojnarowska. Proletarjat. poemat. Warszawa — 1921. Nakładem Robotniczego Stowarzyszenia Spożywców „Radomianin" w Radomiu.

Z życia organizacji.

KRAKOWSKI WYDZIAŁ KOBIECY.
POGADANKA O SOCJALIZMIE.

Pierwsze pytania, jakie się nasuwają każdej kobiecie, budzącej się do życia politycznego, są następujące:

Co to jest polityka i czym się zajmują politycy?

Co to jest organizacja i dlaczego się musimy organizować?

Co to jest socjalizm?

Otóż, kochane czytelniczki: W polityce chodzi o to, kto ma rządzić państwem, kto ma w Sejmie uchwalać ustawy, rozpisywać podatki, powoływać rekruta, kto ma w Sejmach i gminach czuwać nad szkołami, szpitalami, przytułkami. Czy takie sprawy miałyby mniej obchodzić kobiety, niż mężczyzn? Mówię to dlatego, że kobiety często powiadają: Co mnie tam polityka obchodzi; ja nie mam na to czasu i głowy, niech sobie nasi mężowie głowy łamią.

Towarzyszki, tak nam mówić nie wolno! Za nas nikt działać i myśleć nie może, bo jeżeli tak jest, że my się opuszczamy na kogoś, to wtedy jest źle. Najlepszy przykład macie każda w swoim własnym domu. Jeżeli was tam braknie na jakiś czas, to całe gospodarstwo się rozprzęga.

W państwie źle się dzieje. A kobiety się tym tak mało interesują. Niema ani jednej sprawy, któraby nie była ściśle związana z życiem kobiety i matki. Czy zaopatrzenie wdów i sierot po poległych i inwalidach nie obchodzi kobiety? Czy powołanie rekruta nie jest bólem każdej matki, która synowi życie daje i musi go wychować bardzo często w najtrudniejszych warunkach? Ochrona macierzyństwa, ochrona pracy kobiet, dzieci, robotników młodocianych, zakaz pracy nocnej, państwowe zabezpieczenie robotników na starość, niezdolność do pracy, choroby, brak pracy it.d. itd. Te wszystkie i wiele innych bardzo ważnych postulatów, czyż miałoby nie obchodzić kobiety?

Następne pytanie: Co to jest partja socjalistyczna? Jest to wielkie zbiorowisko ludzi myślących i mądrych, którzy się przeciwstawiają drugiej wielkiej klasie, to jest wielkim bogaczom, obszarnikom, kapitalistom. Bogacze przez wyzysk pracy ludzi biednych i nieuświadomionych robią wielkie fortuny po to, ażeby później fortunę przegrywać w karty i bawić się za granicą.

I dlatego Polska Partja Socjalistyczna, będąc wyrazicielką ideałów, potrzeb i dążeń polskiej klasy robotniczej, stawia sobie za cel wyzwolenie całego ludu pracującego z niewoli społecznej, politycznej i narodowej. P. P. S. prowadzi w ścisłej łączności z proletarjatem innych krajów nieubłaganą walkę rewolucyjną o zasadnicze przekształcenie ustroju społecznego o Rzeczpospolitą Socjalistyczną. Aby urzeczywistnić swoje cele, proletarjat obalić musi przedewszystkiem władzę burżuazyjną i zastąpić ją przez Rząd socjalistyczny miast i wsi. Taki Rząd, stojąc na czele kraju, musi nam dać prawdziwą wolność i demokrację. Rząd socjalistyczny musi się oprzeć bezpośred-

nio na politycznych i zawodowych organizacjach proletarjatu miast i wsi, oraz na inteligencji pracującej. A więc organizacja jest to broń, której użyjemy przy zdobyciu władzy państwowej. Wszystkie kobiety pracujące powinny należeć do organizacji P. P. S. i do swojej organizacji zawodowej, a nie do organizacji łamistrajków i obłudy narodowej, różnych kół Polek i t. p. Wszystkie te organizacje idą ręka w rękę z kapitalistami, którzy nas strasznie wyzyskują.

Helena Januszowa.

LUBLIN. Wydział kobiecy, złożony z 9 towarzyszek, ukonstytuował się na nowo, wybierając na przewodniczącą tow. Domańską, sekretarkę tow. Zielińską i skarbniczkę tow. Zakrzewską.

Imponujący był udział kobiet w pochodzie 1 maja. Pod własnym sztandarem szedł Wydział Kobiecy, a za nim długie szeregi towarzyszek.

Dnia 6 maja odbyły się uzupełniające wybory do Rady Miejskiej. Wydział kobiecy zwołał do sali „Rusałka" wiec kobiet, na którym przemawiała tow. Woszczyńska. Przepełniona sala, gorące zainteresowanie się wywodami mówczyni, są wyraźnym dowodem, że grunt do pracy Wydziału Kobiecego w Lublinie jest bardzo dobry i rzucony posiew wyda plon bogaty. W manifestacji górnośląskiej wzięły również udział towarzyszki.

Na posiedzeniu Wydziału przy obecności członkiń C. W. K. tt. Woszczyńskiej i Sowianki podjęto szereg wniosków i projektów. Wierzymy, że pięknie zakreślony program pracy zostanie przez wszystkie towarzyszki z Wydziału pod kierownictwem przewodniczącej przeprowadzony.

Do Rady Miejskiej weszło z listy P. P. S. 4-ch towarzyszy, między nimi towarzyszka Wanda Papiewska, bardzo zasłużona w ruchu spółdzielczym w Polsce.

ŁUKÓW. Wydział kobiecy istnieje, skupiając w sobie robotnice, gospodynie i garść inteligentek. W dniu 1 maja udział towarzyszek w ruchu socjalistycznym zaznaczył się bardzo wyraźnie. Towarzyszki kwestowały na ulicach tak dzielnie, że wkrótce zabrakło czerwonych znaczków robotniczych, sprzedawały też wydawnictwa partyjne. W pochodzie pod sztandarem Wydziału Kobiecego szły długim barwnym szeregiem kobiety z miasta i wsi okolicznych. Na uroczystym wieczorze towarzyszki wygłosiły bardzo poprawnie deklamacje, oraz wzięły udział w przedstawieniu amatorskiem i żywym obrazie. Referat główny na wiecu 1 maja i przemówienie na uroczystym wieczorze wygłosiła tow. Woszczyńska.

SKIERNIEWICE. W dniu 1 maja przemawiała w imieniu kobiet tow. Tekla Hintze, przewodnicząca Wydziału Kobiecego w Skierniewicach.

Korespondencje

Stosunki w fabryce cygar w Krakowie.

W poniedziałek 2 maja udała się do dyrektora fabryki p. Zamarskiego delegacja robotnic z żądaniem, by im za dzień święta 3 Maja nie strącano z płacy, powołując się na fakt, że wszystkie instytucje państwowe swym pracownikom za ten dzień święta państwowego wynagrodzenie dają. Dyr. Zamarski, zamiast uznać życzenie pracownic, oburzył się, wymyślając delegacji od leniuchów i bolszewików, niszczycieli państwa polskiego i t. p. wyzwisk niegodnych człowieka, stojącego na czele instytucji państwowej. Robotnice jednak zareagowały stanowczo na napaści p. dyrektora, który się nieco zmitygował i począł się tłumaczyć, że musi dbać o powiększenie fabryki, by mógł później przyjąć córki robotnic do pracy. Myślałby ktoś, że p. dyrektor przyjmuje rzeczywiście córki robotnic, przyjmuje, ale protegowane przez osoby duchowne. P. dyrektor pozwolił sobie nawet, na odsądzanie robotnic od polskości, radząc im przejść na „żydowską wiarę" i wybrać się do Czech lub do innego kraju, jeżeli robotnice czują się pod jego kierownictwem niedobrze. Myślałby ktoś, że robotnice zarabiają Bóg wie jakie sumy, gdy tymczasem najwyższa płaca wynosi aż 1.600 mk. tygodniowo Robotnice z tych płac i z „lenistwa" schną coraz bardziej, gdy p dyrektor przy swej „pracy" tyje z dniem każdym. P. dyrektor, jak zaznaczyliśmy, postępuje ogromnie nietaktownie wobec robotnic. Podczas strejku generalnego wołał do zebranych robotnic „marsz", popychając je przytem i wymyślając od drabów i bolszewików. W tem postępowaniu naśladują p. dyrektora inni panowie urzędnicy, którzy przy rewizji robotnic, zwłaszcza bliżej organizacji stojących, pozwalają sobie na żarty, urządzając rewizję nawet dwa razy na dzień, celem ośmieszenia i upokorzenia tych robotnic, bawiąc się przy tem — jak sami mówią — doskonale. Robotnice protestują stanowczo przeciw takiemu traktowaniu ich przez tych panów praktykantów i jeżeli te praktyki nie ustaną, robotnice zareagują na te szykany w inny sposób. Robotnice zwracają uwagę dyrektora, by przestał wyzywać je od „leniuchów", gdyż jak ministerstwo skarbu ogłasza, monopol tytoniowy zarobił na tem „lenistwie" 140 milionów marek. Robotnice w ostatnich tygodniach pracowały po 10 godzin dziennie, czego p. dyrektor uznać nie chce i robi niesłuszne wyrzuty robotnicom.

JAROSŁAW. Dotychczas nie było tu osobnego Wydziału dla pracy wśród kobiet, toteż praca wśród nich szła dość opornie. W niedzielę, dnia 24 kwietnia, zwołali tutejsi towarzysze zgromadzenie kobiet. Licznie zgromadzone kobiety referatu tow. Doroszowej, która tu z ramienia C. W. K. przybyła, wysłuchały z wielkiem zainteresowaniem i zrozumieniem. Po referacie dyskusja szła zrazu leniwie. Kobiety nie mogły przemódz wrodzonej nieśmiałości, by wystąpić ze swym zdaniem. Ale po gorącej zachęcie tak referentki, jak i obecnych towarzyszy, okazało się, że kobiety umieją dobrze myśleć i dzielnie mówić. Propozycję referentki założenia Wydziału dla pracy wśród kobiet przyjęły ochotnie i zaraz ukonstytuowały się. Na przewodniczącą wybrały tow. Pytlowaną, na sekretarkę tow. Józefę Jurystę, która śmiałym swoim przemówieniem i świadomością celu, dla którego kobieta winna się znaleźć w szeregach partji socjalistycznej, obudziła szczery entuzjazm. Nowy Wydział zabrał się z zapałem do organizowania kobiet pracujących. Na tem miejscu podkreślić muszę gorliwość i sympatję towarzyszy w Jarosławiu, jaką otoczyli nowopowstający Wydział dla pracy wśród kobiet. Podkreślam to zrozumienie interesu nietylko kobiet, ale interesu całości ruchu socjalistycznego dlatego, że z innych miejscowości dochodzą nas wieści, które świadczą, że krótkowzroczność towarzyszy nietylko ruchu kobiet nie podtrzymuje, ale go zaprzepaszcza. **Z. D.**

SOSNOWIEC. Po ciężkiej fazie, jaką przechodziła organizacja nasza, która od dłuższego czasu nie dawała znaku życia o sobie — przebudziła się nareszcie z niemocy, by żyć. Życia tego nadały jej same towarzyszki, otrząsając z siebie wszelkie uzależnienie organizacji od jednostek, co u nas było przyczyną jej osłabienia. Błąd ten odbił się mocno na sprawie kobiecej, wyrządzając jej niepowetowaną szkodę, to też idealnie oddane towarzyszki tej sprawie odczuły to boleśnie. Chcąc jednak błąd ten naprawić bez względu na wyrobienie, rzuciły się do pracy w imię wyzwolenia się kobiety z pod jarzma niewoli społecznej, by stworzyć silną organizację polityczną kobiet przy P. P. S. Rezultat tych zabiegów był bardzo dodatni; ujawnił się on w odbytem zebraniu „Koła Kobiet" w dniu 20 marca u. r. przy następującym porządku dziennym: 1) Zagajenie i wybór prezydjum. 2) Referat p. t. „Kwestja kobieca a Socjalizm". 3) Sprawy organizacyjne: a) Opracowanie planu w celu rozwoju i ustalenia pracy Wydziału. b) Prasa Wydziału. c) Wybory stałego Zarządu. d) Zatwierdzenie ekspozytury Wydziału na Dębowej-Górze. 5) Wolne wnioski. Wszystkie punkty porządku dziennego zostały wyczerpane. Obecnych towarzy-

szek było 55. Referat wygłosił ku wielkiemu zadowoleniu i zainteresowaniu słuchaczek tow. Inż. Uthkę. Do Zarządu wybrano tow. Wolską, jako przewodniczącą, tow. Kwapiszową, jako sekretarkę, tow. Witkowską, jako kolporterkę i jako zastępczynie tow. Jaroszównę, tow. Cupiałównę i tow. Makiełową.

Z socjalistycznem pozdrowieniem

R. Wolska.

Nadesłane.

Redakcja „Głosu Kobiet" otrzymała następującą odezwę:

DO POLEK!

Stajemy radośnie wzruszone przed odbudową naszego domu — naszej Polski Piastowej... Dom wielki i święty, a na imię mu — Rzeczpospolita Polska, ta sama, co pomimo klęsk potopu, okrucieństw zaborów, anarchji bolszewizmu, potrafiła wysoko, na trwałej opoce prawa i ewolucji, wznieść sztandar wolności i braterstwa.

Aby jednak ten dom, tak bliski naszemu sercu, nie uległ nowemu zniszczeniu, aby, co gorzej, nie rozgościł się w nim duch egoizmu i szarej pospolitości, podajmy sobie ręce i zabierzmy się do pracy.

Wszystkie tęsknimy do Dobra i Piękna — będzie nam dobrze, gdy Piękno, przez nas wyczute i wywolane, roztoczy swoje panowanie nad szarą powszedniością codziennego życia — będziemy szczęśliwe, gdy, dzięki naszym usiłowaniom, rozpogodzą się strapione twarze i zajaśnieje artystyczna twórczość młodości. Wśród mozolnej, a obciążonej uczoną tecniką, pracy nad urządzeniem współczesnego życia ludzkości, nieodzowną staje się nasza, specyficznie kobieca siła, która wśród piekielnego huku młotów parowych, ryku maszyn fabrycznych i gorączki businesu, z właściwą sobie intuicją potrafi dojrzeć, dosłyszeć i wyczuć leciuchne westchnienie duszy, stęsknionej za ciepłą pieszczotą serca, za wytchnieniem na podniebnych wyżynach Piękna. Wierzymy mocno, że do ostatniej właśnie pracy chętnych znajdzie sę u nas tysiące. Świeże, a szerokie powiewy naszego odrodzenia, dają nam wyraźny nakaz, abyśmy tę pracę zorganizowały, skupiły się w niej wszystkie: „Każda pierś bratnia — cegłą na mur, dźwignięty mocą Ducha". Przedewszystkiem, stworzyć musimy placówkę, którabyześrodkowywała pracę kobiet-Polek w dziedzinie kultury Piękna we wszystkich jego przejawach. Taką placówką winno być kobiece zrzeszenie artystyczne, w rodzaju francuskiej Feminy, a program działalności powinienby obejmować:

1. Krzewienie kultury artystycznej w społeczeństwie, drogą popierania młodych rodzimych talentów, popularyzowania sztuki przez odpowiednie wydawnictwa, wystawy, konkursy, koncerty, odczyty, pokazy i t. p.
2. Stworzenie klubu kobiecego, któryby skupiał wszystkie te kobiety, które mogą przyczynić się swą pracą do realizowania celów instytucji, a które znalazłyby tam właściwe stanowisko, pomoc i zachętę do wspólnych wysiłków i pracy.
3. Założenie specjalnego wydawnictwa, poświęconego działalności kobiet, zarówno w dziedzinie Sztuk Pięknych, jak i w każdej innej dziedzinie samodzielnej pracy.
4. Utrzymanie ścisłego kontaktu z organizacjami kobiecemi innych narodów, celem wzajemnego zapoznania się ze zdobyczami kulturalnemi społeczności kobiecej całego świata, drogą międzynarodowych zjazdów kobiecych, kongresów, wycieczek, wystaw okrężnych, wydawnictw międzynarodowych i t. p.
5. Stworzenie we wszystkich większych i mniejszych miastach Polski sekcji naszego stowarzyszenia.
6. Propaganda sztuki polskiej za granicą.

Jako dalszy program projektowanej instytucji, widziałybyśmy stworzenie własnego domu kobiety, w którym mieściłby się szereg instytucji kulturalnych, jak: teatr, sala koncertowa, pracownie malarskie, sale wystawowe, odczytowe, bibljoteki, czytelnia, sala gimnastyki i t. p.

Instytucja taka stać się powinna dźwignią kulturalną odrodzenia narodu, a kobiecie polskiej da możność spełnienia zadań, które, odrywając ją od sztucznej często rywalizacji z mężczyzną w zawodach, mężczyźnie właciwych, skierują jej pracę, talenty i zdolności na pole, najbardziej odpowiadające jej, jako kobiecie: uszlachetnienia kultury duchowej, służenia Dobru i Pięknu.

Kto pragnie przyjąć udział w pracy organizacyjnej, zechce łaskawie złożyć piśmienną ofertę Zgoda 8, m. 6. Tel. 120-88. W najbliższym czasie zwołane będzie posiedzenie.

W imieniu grona Polek

Jadwiga Zaleska,
Zofja Iwanowska-Płoszko.

Pokwitowania.

POKWITOWANIE DLA AMERYKI. Na żądanie tow. Pszczółki, drukujemy listę zebranych przez nią składek na fundusz prasowy. Pieniądze wręczone zostały redakcji „Głosu Kobiet" przez tow. Kluszyńską. Dn. 22 lutego pokwitowanie ryczałtowe sumy umieszczone było w „Robotniku" i 4-ym N-rze „Głosu Kobiet". S. Woszczyńska, redaktorka, K. Jaworska, administratorka.

Lista składkowa: Po 1 dolarze złożyli:

W. Baranowska, Zelesce, Pa, M. K. z Chicago, III. Zofja Lada, z Chicago, Józefa Wilga, z Chicago, S. Lubienicka, z Berea, O., Br. Wołyniec, N. Y., Joanna Miller, San Diego, E. Paradzińska, Chicago, A. Gorczyńska, Sterling, N. J., M. Foryś, Utica, N. Y., Br. Śliska, N. Hartford, N. Y., W. Jachimowicz, Roundup, Mon,

Z oddz. „Naprzód" w South Bend, Ind.:

L. Luczynski, J. Kościelniak, M. Grabarczyk, St. Michalak, P. Milisiewicz, A. Lazarowicz, Kenosha, E. Karwowska, Hamtramck, W. Binko z Gary, Anna Łukasik, Chicago, St. Sokołowska, Chicago.

Po ½ dolara złożyli z oddz. „Naprzód" w South Bend: H. Michalski, An. Czernuszowicz, Po 2 dolary Anna Łomorik z Neffs, Rayman z Chicago, „Pszczółka" 3 dolary, Oddział Z. S. P. „Naprzód" Nr. 39 w South Bend, Ind. — 5 dolarów i z konferencji Z. S. P. 5 dolarów.

POSIEDZENIE CENTRALNEGO WYDZIAŁU KOBIECEGO odbędzie się w Krakowie w niedzielę dnia 5 czerwca. W posiedzeniu weźmie udział Sekretarz Generalny naszej partji, tow. M. Niedziałkowski.

DO WSZYSTKICH ORGANIZACJI, KOLPORTERÓW I PRENUMERATORÓW. Z dniem 1-go czerwca Administracja wstrzyma wysyłkę pisma wszystkim tym, którzy nie opłacili zaległej prenumeraty.

Prosimy o wyrównanie zaległej prenumeraty!

Warunki prenumeraty: w Warszawie i na prowincji: miesięcznie **18 mk.**, kwartalnie **54 mk.**, półrocznie **108 mk.**, rocznie **216 mk.** Cena numeru pojedyńczego **10 mk.** Zagranicą podwójnie. W Ameryce **1 dolara rocznie.**

Ceny ogłoszeń: za wiersz petitowy lub jego miejsce Mk. 25.— (strona ogłoszeniowa zawiera 3 szpalty).

WYDAWCA: Centralny Wydział Kobiecy P. P. S **Redaktorka odpowiedzialna: ZOFJA PRAUSSOWA**

Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7.